

Przemysław Nagel

Konferencja „Zagłada ludności wschodnich województw II RP w latach II wojny światowej dokonana przez ukraińskich nacjonalistów – w 70. rocznicę krwawej niedzieli wołyńskiej”, Kraków, 10 lipca 2013 r.

Przegląd Archiwalny Instytutu Pamięci Narodowej 7, 481-487

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KONFERENCJA „ZAGŁADA LUDNOŚCI WSCHODNICH
WOJEWÓDZTW II RP W LATACH II WOJNY ŚWIATOWEJ
DOKONANA PRZEZ UKRAIŃSKICH NACJONALISTÓW
– W 70. ROCZNICĘ KRWAWEJ NIEDZIELI WOŁYŃSKIEJ”.
KRAKÓW, 10 LIPCA 2013 R.

Istnieją takie tematy w historii Polski, które długo będąc tematem tabu, także i dziś nie wzbudzają należytego zainteresowania. Do takich tematów z pewnością należy zaliczyć ludobójstwo ludności polskiej dokonane przez ukraińskich nacjonalistów w okresie II wojny światowej i bezpośrednio po niej. Ludobójstwo, którego apogeum miało miejsce w 1943 r. na Wołyniu, nie ogranicza się ani do Wołynia, ani do 1943 r. Lukę poznawczą w tej kwestii częściowo wypełnia wystawa „Rzeź wołyńska” oraz powiązana z nią konferencja naukowa „Zagłada ludności wschodnich województw II RP w latach II wojny światowej dokonana przez ukraińskich nacjonalistów – w 70. rocznicę krwawej niedzieli wołyńskiej”. Odbyła się ona 10 lipca 2013 r. w Muzeum Armii Krajowej w Krakowie. Współautorami wystawy i konferencji byli: samorząd województwa małopolskiego, Muzeum Armii Krajowej im. Generała Emila Fieldorfa „Nila” oraz Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie. Konferencję prowadzili: prof. dr hab. Grzegorz Mazur (UJ) oraz dr Piotr Wierzbicki (Muzeum AK). Autorami wystawy byli: dr Marcin Spórna, Piotr M. Boroń, dr Piotr Wierzbicki, dr Przemysław Wywiół i Tadeusz Żaba, natomiast autorami projektu graficznego – Wojciech Mazur i Ewa Słabosz. Po przywitaniu uczestników nastąpiło otwarcie wystawy. Złożona ona była z 16 plasz, na których przedstawiono genezę, przebieg oraz skutki rzezi wołyńskiej, i oparta została na materiałach z Muzeum AK, IPN, Muzeum Martyrologii Wsi Polskich w Michniowie, zbiorów Leona Popka i Ewy Siemaszki, Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Wołyń, Studium Polski Podziemnej, Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego oraz Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu¹. Dodatkowo na wystawie postawiono słupy z napisami miejscowości, w których ukraińscy nacjonaści dokonali mordów zamieszkującej je ludności polskiej. Jeden ze współautorów tej wystawy, dr Piotr Wierzbicki, w rozmowie ze mną zwrócił uwagę na napis: „Dominopol”. W wiosce tej, w której mieszkało ok. 60 rodzin polskich i 2–4 ukraińskie, funkcjonowały 2 oddziały partyzanckie: polski i ukraiński, które ze sobą współpracowały. W nocy z 10 na 11 lipca 1943 r. upowcy wymordowali najpierw polskich partyzantów obecnych w Dominopolu, a następnie polską ludność. Przy okazji otwarcia wystawy „Rzeź wołyńska” ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski stwierdził m.in.: „Przemilczenie jest tragiczniejsze od śmierci fizycznej. I dziś wielu ludzi dobrej woli jakby przywraca życie tym pomordowanym”.

Po powrocie do auli muzeum rozpoczęła się konferencja naukowa. Pierwszy referat pt. „Małopolska wobec Polaków na Wschodzie” wygłosił dyrektor Oddziału IPN w Krakowie dr Marek Lasota. Odczytał on rezolucję Sejmiku Województwa Małopolskiego

¹ Zob. <http://www.muzeum-ak.pl/aktualnosci,70-rocznica-krwawej-niedzieli-wozynskiej,337.html> (dostęp 15 VII 2013 r.).

w sprawie siedemdziesiątej rocznicy ludobójstwa dokonanego przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińską Powstańczą Armię na Polakach zamieszkujących wschodnie i południowe Kresy II Rzeczypospolitej. Oto treść tej rezolucji:

„Sejmik Województwa Małopolskiego składa hołd dziesiątkom tysięcy ofiar ludobójstwa dokonanego w latach 1939–1947 przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińską Powstańczą Armię na Polakach zamieszkujących wschodnie i południowe Kresy II Rzeczypospolitej. Jego kulminację stanowiły masakry ludności polskiej dokonane na Wołyniu w 1943 r. W siedemdziesiątą rocznicę tych tragicznych wydarzeń pragniemy upamiętnić bestialsko pomordowanych oraz tych, którzy przeżyli te straszliwe zbrodnie, ale żyć muszą pod brzemieniem dramatycznych wspomnień. Składamy też hołd tym Ukraińcom, którzy stawiając na szali własne życie, ratowali sąsiadów Polaków. Upamiętniając wydarzenia zapisane w historii jako «Rzeź wołyńska», pragniemy trwać w duchu słów, które dziesięć lat temu napisał błogosławiony Jan Paweł II w liście do hierarchów Polski i Ukrainy: «Nowe tysiąclecie wymaga, aby Ukraińcy i Polacy nie pozostawali zniewoleni swymi smutnymi wspomnieniami przeszłości. Rozważając minione wydarzenia w nowej perspektywie i podejmując się budowania lepszej przyszłości dla wszystkich, niech spojrzą na siebie nawzajem wzrokiem pojednania». Sejmik Województwa Małopolskiego wyraża nadzieję, że tragiczne przykłady z przeszłości umocnią wolę pojednania między narodami polskim i ukraińskim oraz staną się bodźcem ich współpracy, dając szansę na dynamiczny rozwój Polski i Ukrainy w zjednoczonej Europie”.

Doktor Marek Lasota podkreślił dwa ważne aspekty tej rezolucji. Pierwszym było nazywanie ludobójstwa „ludobójstwem” – bez żadnych eufemizmów. Drugim natomiast – przypomnienie zasług tych Ukraińców, którzy z narażeniem życia ratowali polskich sąsiadów, wbrew zbrodniczej ideologii ukraińskiego nacjonalizmu. Wyrażenie „składamy hołd” dobrze oddaje postawę wdzięczności tym Ukraińcom. Przemilczanie zbrodni ludobójstwa miało też ten skutek, że nie mówiło się o Ukraińcach – bohaterach. Rezolucja Sejmiku słusznie przypominała ich zasługi. Dr Marek Lasota podkreślił też, że na XIX sesji Sejmiku Województwa Małopolskiego funkcjonuje Komisja do spraw Współpracy z Polakami i Polonią za granicą², która podejmuje konkretne działania wspierające środowiska polskie za granicą, zwłaszcza na Wschodzie³. Jako dyrektor oddziału krakowskiego Instytutu dr Marek Lasota wspominał też o rozpoczynającej się następnego dnia wyprawie wołyńskiej, organizowanej przez Oddział IPN w Krakowie oraz Bratnią Pomoc Akademicką im. św. Jana z Kęt „Cantianum”⁴.

Następne dwa referaty skupiły się na genezie, przyczynach ludobójstwa na Wołyniu. Pierwszy z nich wygłosił ks. prof. dr hab. Józef Marecki nt. „Geneza i bezpośrednie przyczyny ludobójstwa Polaków dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej”. Na początku swojego wykładu, który dedykował śp. prezesowi IPN dr. hab. Januszowi Kurtyce, ks. Marecki przywołał jego słowa, które usłyszał przy przyjęciu do pracy w IPN: „Mamy głosić tylko prawdę”. Słowa te stały się

² Zob. <http://www.malopolskie.pl/wspolpraca/informacje/?id=8649> (dostęp 16 VII 2013 r.).

³ Na przykład wspiera Polaków we Lwowie w ich staraniach o uzyskanie Domu Polskiego.

⁴ Zob. więcej: <http://ipn.gov.pl/aktualnosci/2013/krakow/wyprawa-woylenska-wyrusza-z-krakowa-krakow,-11-lipca-2013> (dostęp 16 VII 2013 r.).

mottem całego referatu. W swoim wystąpieniu ks. Marecki poruszył wiele istotnych kwestii. Zaznaczył, że Wołyń i ludobójstwo na Wołyniu to tylko hasła odnoszące się do większego terytorium. Natomiast terminu „ludobójstwo” nie znajdziemy w literaturze ukraińskiej⁵. Ojcami nacjonalizmu ukraińskiego byli: Dmytro Iwanowicz Doncow oraz Jewhen Konowalec, chociaż oczywiście banderowcy powoływali się i na dawniejszych „bohaterów”: Chmielnickiego, Gontę czy Żeleźniaka. Doncow swoje główne tezy ogłosił w wydanej w 1926 r. książce *Nacjonalizm*. Głównymi hasłami były: wola (rozumiana jako wola powstania niezależnego państwa ukraińskiego za wszelką cenę i wszelkimi środkami), siła, przemoc, nowa moralność (nie religijna, lecz ukraińska). Kolejnym ideologiem nacjonalistów ukraińskich, o którym wspomniał ks. Marecki, był Stepan Łenkawski. Opracował on w 1929 r. „dekalog ukraińskiego nacjonalisty”, który – jak stwierdził ks. Marecki – był recytowany na nabożeństwach w cerkwiach greckokatolickich. Duchowym ojcem ukraińskiego nacjonalizmu był metropolita Andrzej Szeptycki. Z kolei greckokatolicki biskup przemyski Jozafat Kocyłowski po ataku Niemiec na ZSRS wziął udział w powitaniu Wehrmachtu, natomiast w lipcu 1943 r. odprawił mszę świętą dla ochotników wstępujących do 14. Dywizji Grenadierów SS. Co więcej, toczy się obecnie proces beatyfikacyjny ojca Stepana Bandery – Andrija. Swój referat ks. Marecki zakończył krótkim omówieniem III Konferencji OUN, na której miały zapaść decyzje o eksterminacji Polaków. Przytoczył on, za Grzegorzem Motyką, słowa jednego z ukraińskich dowódców doniesione do AK przez mjr. Tadeusza Klimowskiego: „Jeśli chodzi o sprawę polską, to nie jest to zagadnienie wojskowe, tylko mniejszościowe. Rozwiążemy je tak, jak Hitler sprawę żydowską. Chyba, że usuną się sami”.

Drugi referat pt. „Czy Wołyń 1943 r. musiał się zdarzyć?” dotyczący genezy ludobójstwa na Wołyniu wygłosił prof. dr hab. Andrzej Zięba (UJ). Prelegent stwierdził, że są dwie narracje o ludobójstwie na Wołyniu – emocjonalna i historyczna. Oczywiście ktoś, kto przeżył ten dramat osobiście bądź dramat ten dotknął kogoś z jego bliskich, będzie miał do rzezi wołyńskiej stosunek emocjonalny. Natomiast już studium naukowe musi odpowiadać na pewne pytania, z których najważniejsze brzmi: „Dlaczego?”. Obecnie debaty na ten temat nie ma. Ta sprawa interesuje nielicznych, a powinna być obok Holocaustu centralnym historycznym tematem badawczym w Polsce. Rzeź wołyńska jest przywoływana tylko przy okazji rocznic oraz dla uzasadnienia akcji „Wisła”. Jest to dziwne i osobliwe. Kuriozalnym byłoby niewątpliwie, gdyby o zbrodniach niemieckich dokonanych podczas II wojny światowej mówiło się tylko w kontekście Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze. Jako przyczynę ludobójstwa na Wołyniu niektórzy wymieniają rzekomą „historyczną nieuchronność”, niezawinioną przez żadną ze stron. To była wina historii i koniunktury. Historyczna krzywda wyrządzona Ukraincom przez Polaków została wyrównana podczas wojny. Profesor Zięba zauważył jednak, że ukraińscy nacjonałiści mordowali przede wszystkim polskich chłopów osiadłych na Wołyniu od pokoleń, gdyż osadnicy wojskowi zostali przez Sowieców wywiezieni w 1940 i 1941 r.

⁵ Na wszelkie wzmianki o ludobójstwie Ukraińcy reagują niezwykle alergicznie, co pokazuje choćby reakcja Rady Ukraińskiego Obwodu Wołyńskiego na uchwałę Sejmu i Senatu dotyczącą zbrodni wołyńskiej, więcej: <http://www.kresy.pl/wydarzenia,polityka?zobacz/ukraincy-potepiaja-uchwaly-sejmu-i-senatu-rp> (dostęp 16 VII 2013 r.).

Niektórzy przypisują winę II Rzeczypospolitej. Miała ona rzekomo zaognić konflikty narodowościowe, co w końcu zaowocowało rzezią Polaków. Jak stwierdził prof. Zięba, teza ta nie została udowodniona, jest ahisteryczna. Jest to antypolska propaganda. Polska wiele razy starała się porozumieć z mniejszością ukraińską. Próby te zawsze były odrzucane. Ukraińscy nacjonałiści nie chcieli kompromisu, pragnęli konfrontacji. Na marginesie tego, co powiedział prof. Zięba, należy zauważyć, że Ukraińcy mieli w polskim parlamencie swoich przedstawicieli. Prężnie działała ukraińska spółdzielczość. Ukraińcy mieli własny Ziemski Bank Spółdzielczy, Centralny Bank Spółdzielczości i Towarzystwo Asekuracyjne „Dniestr”. Funkcjonowały ukraińskie organizacje młodzieżowe: „Płast”, „Sokół”, „Łuck”. Kobiety uczestniczyły w pracach Związku Ukrainek. Działały też inne organizacje społeczne i kulturalne⁶. Dobrym przykładem wyciągniętej ręki ze strony polskiej była polityka wojewody Henryka Józewskiego. Na Wołyniu prowadził on politykę doprowadzenia do zgodnego współżycia Polaków i Ukraińców. Uważał, że ośrodkiem porozumienia powinien stać się właśnie Wołyń. Twierdził, że ukraiński ruch narodowy musi stanąć przed alternatywą wyboru między Polską a ZSRS. Był zwolennikiem rozwoju samorządu lokalnego w oparciu o urzędników ukraińskich i koncentrował się na zwiększeniu ukraińskiego stanu posiadania w dziedzinie samorządu. Twierdził, że Wołyń powinien stać się ukraińskim Piemontem – podstawą budowy niepodległej Ukrainy. W szkołach dwujęzycznych (tzw. utrakwistycznych) wprowadzono jako obowiązkowy język ukraiński, liczbę szkół wyłącznie ukraińskojęzycznych rozbudowano z ośmiu (istniejących w roku 1930) do kilkuset. Józewski popierał również rozbudowywanie ukraińskich i polsko-ukraińskich organizacji społecznych. Wśród jego współpracowników znaleźli się liczni działacze państwowi URL (m.in. były adiutant Petlury Stepan Skrypnyk). Jednocześnie Józewski był przeciwny rozszerzaniu wpływów i działalności ukraińskich organizacji politycznych i społecznych (np. Proswity) z Małopolski Wschodniej na Wołyń, co motywował obawą przenikania ukraińskich zapędów nacjonalistycznych na Wołyń. W konkluzji prof. Zięba stwierdził, że nie żadna historyczna nieuchronność, nie wina II RP, ale decyzja organizacji i konkretnych ludzi była jedyną przyczyną, dla której Wołyń 1943 r. musiał się zdarzyć.

Kolejny referat pt. „Rzeź na Wołyniu na tle ludobójstw na ziemiach II Rzeczypospolitej w czasie II wojny światowej” wygłosił prof. UŚ dr hab. Zygmunt Woźniczka. Jak zaznaczył, ludobójstwo ukraińskie było jedynym ludobójstwem dokonanym na ziemiach II Rzeczypospolitej, które nie jest dotychczas nie tylko ścigane, ale nawet odpowiednio potępione. W okresie PRL jedynym ludobójstwem, o którym oficjalnie się mówiło, było niemieckie. Sprawcy byli (i są nadal) ścigani. O ludobójstwie sowieckim oficjalnie należało milczeć, ale było ono znane. Tymczasem ludobójstwo ukraińskie znane było tylko rodzinom ofiar. Nie przeniknęło ono do literatury. Po 1989 r. zaczęto mówić o sowieckim ludobójstwie, natomiast pierwsze wzmianki o ukraińskim pojawiły się dopiero około 2000 r. We Lwowie stoi pomnik Bandery. Ukraina jest krajem pragnącym wejść do Unii Europejskiej i jest strategicznym partnerem Polski, a gloryfikuje zbrodniarzy. Profesor Woźniczka wskazał też różnicę między ludobójstwem niemieckim i sowieckim z jednej a ukraińskim z drugiej strony. W przypadku tych pierwszych reżimów

⁶ Zob. <http://www.kresy.pl/kresopedia,historia,miedzywojnie?zobacz/polityka-ii-rzeczypospolitej-wobec-ukraincow-1> (dostęp 16 VII 2013 r.).

akcja była zaplanowana z zimną krwią i przeprowadzana według określonego schematu. Natomiast jeśli chodzi o Ukraińców – akcja ludobójcza, choć wobec Polaków zaplanowana, wymknęła się spod kontroli. Działania były żywiołowe, a spirala nienawiści, którą ideolodzy ukraińskiego nacjonalizmu rozkręcili na ogromną skalę, niemożliwa do zatrzymania. Warto w tym miejscu przywołać słowa ks. Mareckiego, które padły nieco później – podczas dyskusji. Stwierdził on, że ukraińskie ludobójstwo mogło mieć charakter zbiorowego opętania. Takie stwierdzenie oczywiście wymyka się dyskusji *stricte* historycznej, niemniej stanowi ciekawe uzupełnienie rozważań o rzeczywistości trudnej do zrozumienia.

Następne dwa referaty: ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego oraz dr Lucyny Kulińskiej dotyczyły już samego przebiegu akcji ludobójczej oraz rozmiarów strat wśród ludności polskiej. Ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski – kustosz Pamięci Narodowej – wygłosił referat nt. „Męczeństwo Kościoła rzymskokatolickiego w czasach ludobójstwa na Kresach 1939–1945”. Zwrócił on uwagę na to, że sytuacja na Kresach była skomplikowana. Często małżeństwa były mieszane. Zasada była taka, że synowie byli wychowywani w religii ojca, a córki w religii matki. Synowie mogli uważać się za Polaków, a córki za Ukrainki, i na odwrót. Przed akcją ludobójczą mordercy często prosili dzieci – swoje potencjalne przyszłe ofiary – aby pomodliły się „Ojcie nasz”. Jeśli modlitwa była po ukraińsku, takie dziecko oszczędzano. Jeśli po polsku, wiedziano, że należy je zamordować. Napadu często dokonywał nie tylko sam oddział UPA, ale był on wspierany przez tzw. siekierników – tj. greckokatolickich chłopów, a dowodzony przez księdza greckokatolickiego lub jego córkę. W cerkwiach odbywały się święcenia siekier i noży, a księża nawoływali, żeby wymordować polską ludność. Ksiądz Isakowicz-Zaleski podkreślił też ważną kwestię, która przewijała się w innych referatach, że byli także księża greckokatolicy, którzy ratowali Polaków i byli za to przez UPA zabijani. Powodem szczególnie okrutnego sposobu morderstw dokonywanych przez ukraińskich bandytów na rzymskokatolickich księżach był fakt, że duchowni byli ostatnimi przywódcami Polaków mieszkających na Kresach. Inni zostali albo zamordowani, albo przez Sowieców wywiezieni w głąb Rosji. Uderz pasterza, a owce się rozproszą. T. Isakowicz-Zaleski przywołał tu wiele opisów okrutnych morderstw dokonanych przez Ukraińców na księżach. Pochodziły one z jego książki – wywiadu: *Chodzi mi tylko o prawdę*⁷. Na apogeum rozprawy z Polakami wybrano niedzielę („krwawa niedziela” 11 lipca 1943 r.), ponieważ wiedziano, że w niedzielę Polacy pójdą do kościołów i łatwiej będzie ich zabić. Morderstw dokonywano też w Wielki Czwartek i Wielki Piątek, a także w Wigilię. Napadano również na kondukty żałobne ofiar ludobójstwa. Ksiądz Marecki uzupełnił później, podczas dyskusji, że ukraińscy nacjonałści wybierali nawet określony moment mszy świętej, kiedy dokonywano napadu – po przeistoczeniu. Oprócz bestialskich mordów dokonywali oni również profanacji przemienionego Najświętszego Sakramentu. Koreponduje to z przywołaną przeze mnie wcześniej hipotezą ks. Mareckiego o zbiorowym opętaniu. Na pytanie, dlaczego chrześcijanie mordowali innych chrześcijan (a właściwie katolicy innych katolików), ks. Zaleski odpowiada bardzo prosto – oni od chrześcijaństwa odeszli, a dekalog Boży zamienili na dekalog ukraińskiego nacjonalisty.

⁷ T. Isakowicz-Zaleski, *Chodzi mi tylko o prawdę, rozmawia Tomasz P. Terlikowski*, Warszawa 2012.

Doktor Lucyna Kulińska (adiunkt WH AGH w Krakowie) w swoim referacie „Badania nad rozmiarami strat polskich wynikłych z ludobójczej akcji nacjonalistów ukraińskich w latach II wojny światowej” przedstawiła ciekawe porównanie szacunków liczbowych dotyczących zbrodni wołyńskiej – na przestrzeni lat. Reguła była taka, że tuż po wojnie – zarówno ze strony polskiej, jak i ukraińskiej – padały bardzo wysokie liczby. Przy podawaniu tych wyliczeń konsekwentnie nie uwzględniano narodowości ofiar. Jedni historycy podawali tylko ofiary polskie, inni wliczali zamordowanych Żydów. Istniał także problem rodzin mieszanych. Największe liczby (650–800 tys. ofiar ukraińskiego terroru) podawali historycy ukraińscy. Rodzimi historycy: Edward Prus oraz Aleksander Kornat podawali liczbę 500 tys., Jan Englert – 300 tys., Ryszard Torzecki – 40 tys. na Wołyniu oraz 30–40 tys. w Małopolsce Wschodniej. Łączną liczbę Polaków zamordowanych przez ukraińskich nacjonalistów szacował na 100 tys. i przy tej liczbie stała większość polskich badaczy aż do 2005 r. Badacze ukraińscy natomiast przedstawiali swoje szacunki zależnie od opcji politycznej. Na przykład Władimir Wiatrowicz zaprzecza ludobójstwu. Witalij Masłowski twierdzi, że zamordowanych było 220 tys. samych Polaków (wg narodowości), Poleszuk wskazuje na 120 tys. ofiar. Jarosław Daszkewycz twierdzi, że ukraińscy nacjonaści zamordowali 78 tys. Polaków, ale Polacy zamordowali 78 tys. Ukraińców, więc drażnienie tematu jest bezcelowe. Z polskiej strony obecnie Siemaszkowie szacują liczbę polskich ofiar na samym Wołyniu na 60–70 tys. Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów szacuje liczbę zamordowanych Polaków na 160 tys., natomiast Ewa Siemaszko na 134 tys. W podsumowaniu dr Kulińska powiedziała, że liczba ofiar ukraińskich czystek będzie rosła, a nie malała. Nie mamy prawa powiedzieć, że te ustalenia są ostateczne, nie było bowiem przeprowadzonych szczegółowych badań powiat po powiecie. Liczby te nie obejmują także strat późniejszych – ofiar śmiertelnych przy przesiedleniach i uciezkach, chorób psychicznych itp. Swoje wystąpienie dr Kulińska zakończyła dramatycznym, retorycznym pytaniem: „Dlaczego nie ścigamy, a przynajmniej nie nazywamy sprawców?”.

Bardzo ciekawe i sugestywne było wystąpienie red. Tadeusza Płużańskiego. Dużą część wystąpienia stanowił wiersz, którego fikcyjną autorką była pięcioletnia dziewczynka zamordowana przez ukraińskich nacjonalistów. Płużański zaprezentował też sondaże OBOP z 2003 r. oraz CBOS z roku bieżącego, z których wyłania się smutny obraz znajomości tematyki zbrodni ukraińskich nacjonalistów w społeczeństwie polskim. Według sondażu OBOP 49 proc. respondentów w ogóle nie wiedziało o zbrodniach ukraińskich; 17 proc. coś słyszało, ale dokładnie nie wie, o co chodzi; 20 proc. coś wiedziało, ale mało, i tylko 14 proc. deklarowało, że wie dużo. Pytania CBOS były niestety zredagowane nieco inaczej, co uniemożliwia dokonanie dokładnego porównania: 17 proc. respondentów nie wie o zbrodniach ukraińskich nacjonalistów; 41 proc. coś słyszało, ale nie wie, o co chodzi; 28 proc. wie coś więcej. Wyniki tych sondaży wskazują, że wzrosła liczba osób, które coś na ten temat słyszały, ale nie wiedzą dokładnie, o co chodzi. Natomiast nie wzrosła albo wzrosła minimalnie liczba osób, które wiedzą więcej. Jak powiedział red. Płużański, brakuje dobrej polityki historycznej państwa polskiego w ogóle, a w zakresie badania ukraińskiego ludobójstwa w szczególności. Smutny jest nie tylko brak polityki historycznej Polski, ale także fakt, iż interpretacja zbrodni wołyńskiej dzieli Polaków. W Warszawie w tym roku mamy podwójne obchody. Z jednej strony obywatelskie, z drugiej prezydenckie. W konkluzji T. Płużański stwierdził, iż jesteśmy

teraz w złym momencie historycznym i politycznym, bo dajemy sobie narzucać wersję historii naszych sąsiadów. Redaktor Płużański postulował również, aby o Wołyniu powstał film.

Ostatni referent, dr Piotr Wierzbicki, jako współautor wystawy zaprezentował ją bliżej uczestnikom konferencji. Po konferencji miała miejsce interesująca dyskusja. Jednym z jej uczestników był kustosz Pamięci Narodowej Adam Macedoński. Zaproponował on, aby owocem niniejszego spotkania był apel do episkopatu o beatyfikację księży rzymskokatolickich zamordowanych bestialsko na Kresach podczas odprawiania mszy świętych oraz uznanie zamordowanych na Wołyniu dzieci za świętych młodzianków. Drugim postulatem było wystosowanie apelu do rządu o jednoznaczne potępienie ludobójstwa na Wołyniu oraz o to, aby w podręcznikach temat zbrodni wołyńskiej był obecny.

Podsumowując, prelegenci w bardzo sugestywny, a jednocześnie merytoryczny sposób przedstawili relacje między Polakami a Ukraińcami (wcześniej Rusinami) od czasów najdawniejszych, tj. od Bohdana Chmielnickiego, aż do rzezi wołyńskiej w lipcu 1943 r. i następnie do jej skutków. O ile do XIX w. polsko-rusińskie animozje miały charakter głównie społeczny, o tyle w XIX w. nabrały również charakteru narodowego. Z biegiem czasu aspekt społeczny zupełnie stracił znaczenie, a podstawowym problemem stał się ukraiński nacjonalizm, który doprowadził do jednej z najokrutniejszych zbrodni, jaka rozegrała się na ziemiach polskich w okresie II wojny światowej. Obecnie żyjący Polacy, a zwłaszcza historycy, winni są pamięć tym, którzy to piekło przeżyli. Jesteśmy winni również pamięć tym Ukraińcom, którzy poświęcili życie, aby uratować swoich polskich sąsiadów.

Przemysław Nagel